

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXIV

Marzec - Kwiecień 2008

Nr 2

Zbawienie dla szukających łaski

**„Zmiłuj się nade mną, Panie, spojrzij na utrapienie moje
spowodowane przez tych, którzy mnie nienawidzą!
Ty, który mnie podnosisz z bram śmierci”.**

– Psalm 9, 14 –

O krainach tamtego świata mało jest nam wiadomo. Pismo Święte niewiele przekazuje na ten temat. Większość połączona jest z wiarą.

Pomimo to Bóg się zatroszczył i uchylił rąbka tajemnicy, a przede wszystkim Jego Syn, Jezus Chrystus, dał pewne ważne wskazówki. Myślę przy tym o Jego podobieństwie o bogaczu i Łazarzu. Wyraźnie jest tam przedstawione, że bogacz bardzo cierpiał i chciał zmienić swoją sytuację. (por. Ew. Łukasza 16, 19-25)

Jak wiele dusz w dzisiejszym czasie znajduje się w podobnej sytuacji. W odróżnieniu do tamtego czasu, „przepaść”, o której jest mowa w Ew. Łukasza 16, 26, została pokonana przez ofiarę i zasługę Jezusa Chrystusa. Odtąd może być udzielana pomoc. Kiedy dzisiaj niezbawione dusze wołają: „Zmiłuj się nade mną, Panie...”, wtedy taka prośba nie pozostanie niewysłuchana. (por. Psalm 9, 19) Psalmista prosił wtenczas Pana, aby spojrział na jego utrapienie spowodowane przez nieprzyjaciół.

Cierpiał i był dręczony przez tych, którzy go nienawidzili. Jaka ufność jednak przemawia z jego słów: „Bo nie zawsze biedak będzie zapomniany; nadzieja ubogich nie zginie na wieki”. (por. werset 19)

Jaka bieda objawia się dzisiaj i jacy nieprzyjaciele są do pokonania w naszych dniach, aby szukające pomocy dusze mogły podnieść się z bram śmierci?

Czyż nie jest to: zwątpienie, niewiara, nieczułość, nieprzejednanie, jak i wszystko to, co wywodzi się z mocy przeciwnej Bogu?!

My jako własność Boża, która ciągle otrzymuje łaskę, nasze zadanie w ostatnich dniach wypełnialiśmy w szczególny sposób, a mianowicie: W serdecznych modlitwach wstawialiśmy się za tymi, którzy sami nie mogą sobie pomóc. W wyniku tego mogliśmy poruszyć siły i moce niebiańskie dla tych, którzy wołają o pomoc i szukają zmiłowania Bożego.

Odnosnie tego Apostoł Jakub już powiedział: „Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego”. (Jakuba 5, 16) Wspólne wstawiennictwo w modlitwie całego narodu zdziała jeszcze więcej. Modlitwa taka niczym dym kadzidła wznosi się do góry, do Boga i sprawia niekończącą się łaskę i miłosierdzie dla tych wszystkich, którzy pragną zbawienia.

Okażmy serca pełne współczucia i silną wiarę, aby szukające łaski dusze dostały zbawienia.

Wielki Piątek

**„Albowiem tak Bóg umiłował świat,
że Syna swego jednorodzonego dał,
aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął,
ale miał żywot wieczny”.**

– Ew. Jana 3, 16 –

Istotnym znakiem przed ponownym przyjściem Syna Bożego w celu zabrania swojej oblubienicy jest nasilające się osłabienie wiary u wielu ludzi zaliczających się do chrześcijaństwa. Stan ten ujawnia się szczególnie w dniach, gdy są zadawane pytania, dotyczące podstawowych prawd dziejów zbawienia. Znajomość głębokiego sensu cierpienia i śmierci naszego Zbawiciela u wielu uległa zatraceniu.

Nie zważając na to chcemy też dzisiaj z głęboką pokorą i wdzięcznością otworzyć się na działanie Ducha Świętego, a przy tym pamiętać, co zostało dla nas przygotowane przez miłosierdzie Boże.

Bóg zesłał swego Syna na świat. Pozwolił Jemu stać się człowiekiem, (por. Filipian 2, 6-11) znosić drwiny, szyderstwa i pogardę, zdradę i ból, a na końcu cierpieć z powodu haniebnego śmierci przez ukrzyżowanie.

Co było tego powodem? Jedynie niewymierna miłość Boża. Człowiek w wyniku stania się niewolnikiem grzechu podlega śmierci i został oddzielony od Boga. Taki stan jednak nie miał pozostać na zawsze. Dlatego też Bóg zesłał swojego Syna do ludzi. Apostoł Paweł odnośnie tego pisze: „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. (Rzymian 6, 23; por. też Kolosan 2, 13-15)

Już samo to jest wystarczającym powodem, aby Wiekuistemu Bogu, naszemu Ojcu Niebieskiemu dziękować sercem, ustami i rękami...

Okrzykiem: „Wykonało się!” (Ew. Jana 19, 30) zostało osiągnięte niepowtarzalne zwycięstwo, a śmierci odebrana moc. Przepaść pomiędzy Bogiem a grzesznym człowiekiem została pokonana i utworzona droga do wiecznego życia, do trwałej społeczności z Bogiem.

W tym celu do spełnienia są warunki, na które wskazał Syn Boży. W rozmowie z Nikodemem, szanowanym faryzeuszem, jednoznacznie podkreślił, że trzeba na nowo się narodzić z wody i z Ducha (por. Ew. Jana 3, 3. 5) i wierzyć w Syna Bożego. (por. werset 18) Z tym związana jest też wiara w apostołat – w tych, których Pan posyła. (por. Ew. Jana 13, 20; 20, 21) Te warunki muszą też dzisiaj zostać spełnione, gdy chce się osiągnąć życie wieczne.

Apostoł Jan odnośnie posłańców Bożych pisze: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci”. (1. Jana 3, 14)

Nasza dziecięca wiara i nasze pragnienie zbawienia są odpowiedzią na wielką miłość Bożą w posłannictwie i w ofierze Chrystusa. W ten sposób zostajemy przygotowywani na wieczną społeczność w Bożej i Chrystusowej wspólności.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Freddy Meyenburg z Danii.

Z Bogiem przez życie

Miłe dzieci,

najpierw chciałbym wam powiedzieć skąd pochodzę. Mieszkam w Danii, na małym gospodarstwie, gdzie są konie, psy i koty. Jestem żonaty i mam dwoje dzieci. W moim zawodzie zajmuję się pracami rolnymi, zaś pracując dla Pana służę jako biskup w krajach skandynawskich.

Pasjonujące jest podróżowanie w sprawach miłego Boga. Na pewno rozumiecie, że są też troski, czy wszystko dobrze się powiedzie na danej podróży. Nie wszystko można zaplanować. Często przeżywa się, że miły Bóg też ma swój plan. Po każdej podróży dochodzę do wniosku, że nasz Ojciec Niebieski zawsze jest z nami jako swoimi dziećmi. Wciąż jestem wdzięczny za wszelką zaznaną pomoc i za liczne modlitwy, które mi towarzyszą.

Podczas pewnej podróży powrotnej miałem dość dużo czasu. Stąd też wyszedłem z terminalu lotniska i usiadłem na ławce, aby skorzystać ze słońca. Najprawdopodobniej musiałem zasnąć, ponieważ nagle ktoś mnie obudził. Przedemną stał pewien człowiek w mundurze i zapytał: „Czy leci Pan do Kopenhagi?”. Zdumiony odpowiedziałem: „Tak, dlaczego, co się stało?”. Wtedy mężczyzna odpowiedział: „Samolot jest gotowy do startu, wszyscy pasażerowie są na pokładzie, tylko pana brakuje, proszę się pośpieszyć”. Biegiem ruszyłem do odprawy i do samolotu. Byłem bardzo wdzięczny, że zostałem zabrany. W przeciwnym wypadku na kolejny lot musiałbym czekać aż trzy dni.

Wszystkie moje podróże odbywały się bezproblemowo. Wiem też dlaczego, ponieważ bracia i siostry oraz słudzy Boży się za mnie modlą.

Miłe dzieci, proszę, zabierajcie z sobą również Ojca Niebieskiego na wszystkie wasze drogi, a przeżyjecie, że będzie was prowadził przez

życie. Życzę wam wszystkim błogosławionej przyszłości z licznymi przeżyciami wiary.

Freddy Meyenburg

Biskup Freddy Meyenburg obsługuje 56 dzieci w siedmiu zborach Danii, 38 dzieci w czterech zborach Norwegii i 41 dzieci w pięciu zborach Szwecji.

Tchórzliwy zajaczek



Był raz sobie zajaczek, który był prawdziwym tchórzem. Bał się wszystkiego; chrząszczy, robaków, komarów, a nawet orzechów, które poryw wiatru strząsał z drzewa. Bał się też promieni słonecznych, które poprzez liście drzew nagle pojawiały się na leśnej ścieżce. Wtedy mały zajaczek ze strachu i przerażenia tak podskakiwał, że lądował często aż kilka metrów dalej.

Pewnego razu zajaczek powiedział do starej, mądrej sowy, która mieszkała na drzewie powyżej jego gniazdka, i której od samego początku się nie bał: „Och, gdybym był chociaż troszeczkę odważniejszy!” „Musisz zacząć od całkiem małych rzeczy!” – poradziła sowa. „Jeżeli nie będą cię straszyły te całkiem małe rzeczy, to wtedy także duże nie będą wzbudzały u ciebie strachu!”

To przekonało tchórzliwego zająca.

Dlatego na początku spróbował bardzo ostrożnie zbliżyć się do małego chrząszcza, który przedzierał się przez trawę tuż przed nim. Chrząszcz w ogóle nie zwracał na niego uwagi. Nawet się nie zaniepokoił, gdy mały zajączek przez krótką chwilę go obwąchiwał.

„Trzeba zacząć od małych rzeczy!” – powtarzał dumnie zajączek i cieszył się, że się nie przestraszył tego małego chrząszcza. Później spróbował z robakami i musiał stwierdzić, że nie boi się też robaków.

Mały zajączek próbował coraz więcej. Obwąchiwał mrówki, ślimaki i gąsienice... i po prostu przestał się bać. A gdy przy stawie tropił żaby, to te tak się przestraszyły, że ze strachu wskoczyły do wody. Wtedy mały zajączek zawołał szczęśliwy: „Teraz jestem taki silny i odważny, że nawet inni się mnie boją!” Gdy się jednak odwrócił, przed nim stał lis. „Wcale się ciebie nie boję” – dumnie zawołał zajączek. W ogóle nie pomyślał, że lis, to zupełnie inne stworzenie niż robak, ślimak czy chrząszcz... „Taaak?” – powiedział tylko lis i zamachnął się łapą, żeby przyłożyć zajączkowi. Ale mały zajączek odskoczył błyskawicznie w sam środek stawu.

„Nieraz chyba lepiej jest się trochę bać!” – powiedział sam do siebie, gdy z trudem wydrapywał się z wody na drugim brzegu stawu. Przynajmniej trochę strachu trzeba w sobie mieć! – zauważył – „Lepsze to, niż za dużo odwagi!”

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Achim Burchard z Niemiec.

Jaki to jest „żywy zbór”?

Na to pytanie szukaliśmy odpowiedzi w Kościele terytorialnym Dolna Saksonia. Grupy robocze ustaliły istniejący stan życia zborowego. Wyniki porównaliśmy z naszymi wyobrażeniami o tym, jak ma wyglądać żywy zbór, a następnie opracowaliśmy perspektywy.

Niektóre rezultaty chciałbym krótko przedstawić, przy czym chcę zaznaczyć, że w wielu zborach kwitnie życie w przeróżnych formach. Wiele też odbywa się już zgodnie z naszą wypracowaną perspektywą. Naszym celem jednak jest, aby możliwie wszystkie zbory były „żywymi zborami”, a co się na to składa, przedstawiam w poniższych punktach:

Zbór punktem centralnym jego członków

Każdy zbór wyposażony jest w różnorodne dary Boże. Te wielostronne dary należy rozpoznać, zaakceptować i pomóc im w ich rozwoju. Zalecamy rozmowy i podjęcie wspólnych działań. Pomocne może być forum służące autorefleksji w zakresie poznania wiary i przeżyć w wierze, czy spotkania biblijne lub modlitewne na wyjątkowe okoliczności. Spotkania biblijne lub modlitewne, jak i organizowanie różnych przedsięwzięć religijnych i zborowych już się sprawdziły.

Szczere i dobrotliwe obchodzenie się ze słabościami i konfliktami

Żywy zbór charakteryzuje się szczerym i dobrotliwym obchodzeniem się ze słabościami i konfliktami. Nikt nie jest potępiany za swoje słabości. Wszyscy darzą wszystkich szczerą dobrocią, słabi noszeni są z miłością i traktowani z miłością bliźniego. Konflikty są dostrzegane jako szansa rozwojowa i rozwiązywane w sensie i w duchu Chrystusa.

Opieka duszpasterska zorientowana na potrzeby członków zboru

Opieka duszpasterska prowadzona jest z wyrozumiałością i z szacunkiem wobec braci i sióstr. Członkowie zboru wspierani są w życiu duchowym i w jego rozwoju, a także radami w swoim poszukiwaniu odpowiedzi na ważne pytania życia codziennego. Duszpasterze postrzegają siebie jako sługów Chrystusa i są świadomi swojej odpowiedzialności wobec Boga.

Wszystkim sługom Bożym, a zwłaszcza przewodniczącym zborów i urzędom kapłańskim, oferowana jest możliwość ukierunkowanej pracy nad sobą i dokształcania się na organizowanych seminariach. Tematyka seminariów koncentruje się na zadaniach przewodniczącego zboru i duszpasterzy, a obejmuje m.in. postępowanie w sytuacjach konfliktowych, komunikację wzajemną, zdolność postrzegania i wczuwania się w sytuację drugiej strony, kulturę prowadzenia rozmów i meldunku zwrotnego.

Nabożeństwa bogate w treści, pozwalające przeżywać bliskość Chrystusa

Głoszone Słowo Boże na nabożeństwie, czyli kazanie, musi trafiać do słuchacza, poruszać go i dać się zrealizować w życiu wierzącego.

Na nabożeństwie, które przeżywa się dogłębnie, życzymy sobie intensywniejszego przeżywania uroczystości świętej wieczerzy. Do tego może nastrojać śpiew i muzyka. Spokojne, jak również godne zachowanie się wszystkich sługów, a zwłaszcza urzędów kapłańskich, podejmujących czynności związanych ze świętą wieczerzą, a także cisza i uroczysty nastrój w zborze, podkreślają świętość tej chwili.

Ważne jest właściwe przygotowanie się do nabożeństwa przez zbor, a zwłaszcza przez sługów Bożych do głoszenia Słowa Bożego; możliwe są też wspólne przygotowania przez urzędy kapłańskie. Po nabożeństwie dobrą praktyką są też wspólne rozmowy o tym, co zostało usłyszane.

Otwarty zbor

Radosny i żywy zbor jest pozytywnie dostrzegany przez otoczenie. Taki zbor widzi siebie jako część miejscowego życia chrześcijańskiego. Zostają zintensyfikowane kontakty z mediami, urzędami, samorządami, czy innymi Kościołami. Zbor działa zapraszająco, a goście czują się dobrze. Wierni stają się wzorem chrześcijanina w swoim otoczeniu, mówią chętnie o swojej wierze i budzą zainteresowanie u swoich rozmówców.

Żywe zbory wzrastają pod każdym względem w Tego, który jest głową, w Chrystusa. (por. Efezjan 4, 15)

Naturalnie, na drodze rozwoju i wzrostu do „żywego zboru” tu i tam zdarzają się przeszkody, ograniczenia i niepowodzenia. Gdybyśmy jednak patrzeli tylko na trudności, to nie dostrzeżelibyśmy możliwości. Gdy jednak bardziej patrzymy na możliwości, wtedy trudności nie są aż takie trudne!

Achim Burchard

Apostoł Achim Burchard urodził się 10 kwietnia 1950 roku. Apostołem został ustanowiony 3 października 1993 r. Obszar jego działania obejmuje okręgi: Hanower-Centrum, -Północ i -Zachód oraz w Sudanie/Afryka i na Białorusi.

Wrażenia z obozu Rajlovac

Ten list chciałam napisać już kilka tygodni temu, ale ciągle przesuwalam pisanie, myśląc, że zrobię to jutro. Teraz siedzę sobie na słońcu, przede mną leży kartka papieru i chcę spisać moje wrażenia z czteroipółmiesięcznego udziału w misji zagranicznej.

Jako urzędniczka w służbie cywilnej stacjonowałam w obozie Rajlovac w Bośni-Hercegowinie. Sarajewo to bardzo piękne miasto, o które toczyły się zacięte walki podczas wojny bałkańskiej, a od obozu Rajlovac jest oddalone tylko o 10 kilometrów. Spędziłam tam dużo godzin, przy czym pokochałam ten kraj i ludzi. Z powodu mojej działalności dużo podróżowałam i na swojej skórze przeżyłam nędzę tej ludności, widziałam niezliczone ilości zniszczonych domów i pola minowe.

Co jednak najbardziej mną wstrząsnęło i do dzisiaj mam w pamięci, to były moje przeżycia ze Srebrenicy; tam gdzie dokonano najgorszych zbrodni na ludziach i znaleziono masowe groby. Przechodziłam przez hale, gdzie na ścianach zgwałcone i maltretowane kobiety rysowały straszne rysunki będące wyrazem ich bólu. Należy przy tym pamiętać o tym, że to wszystko wydarzyło się „tylko” 1400 kilometrów od naszej „cywilizacji”. Gdy podeszłam do miejsca pamięci, gdzie pochowanych jest 5000 częściowo aż nie do poznania okaleczonych zwłok, poczułam, jakbym stanęła przed ciemną ścianą, która lada chwila mnie przygniecie.

Pewna starsza kobieta stała przy rzędach niezidentyfikowanych grobów i gorzko płakała. Zatrzymałam się, a ona pokazała mi trzy palce, mówiące o tym, że pochowanych jest tam trzech członków jej rodziny. Takiego ogromu cierpienia, jaki zobaczyłam w jej oczach, jeszcze nie widziałam u żadnego człowieka. Wzięłam tę biedną kobietę w swoje ramiona i płakałam razem z nią.

Szacuje się, że zginęło tam 280 000 ludzi lub jest uznanych za zaginionych.

Dlatego proszę każdego, aby serdecznie wstawiał się w modlitwach za te biedne i związane dusze, które na pewno przeszły na tamten świat w stanie rozpacz, strachu, bólu i prawdopodobnie nienawiści. Módlcie się także za członków ich rodzin, którzy muszą żyć dalej z tym, co przeżyli i noszą w sobie straszne wspomnienia. Ja codziennie modłę się do naszego Boga o łaskę i zbawienie dla wszystkich tych dusz.

Kto tutaj pomógł?

Bóle nie do wytrzymania zmusiły mnie do wizyty u mojej lekarki pierwszego kontaktu. Lekarka zdiagnozowała ostre zapalenie ucha środkowego. Przyjmowałam różne lekarstwa, ale ból nie ustępował. Po ponownym badaniu lekarka stwierdziła dziurę w błonie bębienka z zapaleniem ropnym. Dalsze leczenie przez lekarza specjalistę również nie złagodziło mojego bólu. Musiałam poddać się operacji. Zostałam poinformowana o ryzyku zabiegu, ale też o niebezpieczeństwie, jeśli zrezygnuję. Z tego też powodu skierowałam wiele modlitw do Ojca Niebieskiego i przedstawiłam mój problem przewodniczącemu zboru.

Gdy później sługa Boży przeprowadził u mnie odwiedziny duszpasterskie, to rozmawialiśmy o wszystkim, co mnie czeka. Razem uklękliśmy do modlitwy. Dzięki temu stałam się spokojniejsza. Pocieszona i wzmocniona udałam się do szpitala.

Na nabożeństwie przewodniczący zboru jeszcze raz modlił się za mnie. Po rozmowach wstępnych i dodatkowych badaniach tuż przed operacją, po zachowaniu się lekarzy specjalistów zauważyłam, że musiało się wydarzyć coś niezwykłego. Nikt jednak o tym ze mną nie rozmawiał. Trochę niepewna nadal czekałam w swojej sali na popołudniowe badanie, które miał przeprowadzić ordynator.

Wydarzenia jednak wzięły nieoczekiwany obrót, gdy jeden z lekarzy przyniósł mi tę radosną nowinę, że operacji nie będzie. Dziura w błonie bębienka tymczasem sama się zrosła. „Tutaj natura pomogła sama sobie” – wyjaśnił lekarz. Dla mnie jednak było jasne, kto rzeczywiście tu pomógł. Szpital opuściłam pełna radości i wdzięczności za doświadczoną pomoc miłego Boga.

Nieoczekiwany znak

Własna firma – nawet ta najmniejsza – niesie z sobą wzloty i upadki. My znajdowaliśmy się akurat w finansowym dołku, a zwłaszcza, że czynsz za użytkowane pomieszczenie był bardzo wysoki. Tym razem nie byliśmy w stanie go zapłacić w całości. Obrót był po prostu za niski. Co mieliśmy zrobić? Konieczna była rozmowa w wynajmującym. Żadna przyjemność. Moja żona i ja znaleźliśmy go raczej jako nieprzejednanego człowieka.

Po tym jak uzgodniliśmy z nim termin spotkania, najpierw udaliśmy się do przewodniczącego zboru i przedstawiliśmy nasz kłopot. On obiecał, że będzie się za nas modlił. „Miły Bóg i dzisiaj może sprawić znaki i czynić cuda” – tymi słowami nas pocieszył.

Wreszcie, po wielu serdecznych modlitwach, udaliśmy się na uzgodnione spotkanie i podjęliśmy rozmowę z właścicielem obiektu i przedstawiliśmy jemu naszą sytuację. Wynajmujący zareagował ostro, wręcz w sposób bardzo rozzłoszczony, zaś jego nieubłagana postawa nie wskazywała na jakąkolwiek ugodę. Nie wiedzieliśmy, co powinniśmy jeszcze powiedzieć. Pozostała tylko jeszcze jedna myśl: Miły Boże teraz możesz pomóc tylko Ty! Ale jak? Nagle ten człowiek został wywołany z pokoju do ważnego telefonu. Moja żona i ja bezradnie patrzeliśmy na siebie. Myśleliśmy o słowach przewodniczącego zboru i modliliśmy się w duchu. Przygnębieni nie mogliśmy sobie nawet wyobrazić, co będzie dalej. Po jakimś czasie mężczyzna wrócił, usiadł i zaczął przekładać dokumenty. Potem przyjrzał się nam prawie jak w hipnozie i powiedział: „Teraz daję znak! – Teraz daję znak! Ze skutkiem natychmiastowym zmniejszam o połowę czynsz bez kosztów ogrzewania”.

My wręcz wstrzymaliśmy oddech, nie mogliśmy pojąć, co się stało. Oczywiście wiemy, kto pokierował sercem tego człowieka. Przeżyliśmy znak i cud Boży.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Alemanowie

Okolo 300 r. n.e. pogańscy Alemanowie (co oznacza wszyscy mężowie) wtargnęli do południowych Niemiec i tam się osiedlili. Wyparli Rzymian i istniejące tam od dwóch stuleci chrześcijaństwo. Dwieście lat później Frankończycy podbili i opanowali Alemanów oraz bez przemocy doprowadzili do chrześcijaństwa. Chrystianizacyjna praca została wspierana przez brytyjskich misjonarzy, którzy jako zakonnicy z Irlandii

przybyli najpierw do Francji. Frankońscy królowie posłali tych żarliwych chrześcijan do Alemanów, aby ostatecznie wytępić u nich pogaństwo.

- Fridolin misjonował tereny górnego Renu i założył tam klasztor Säckinggen.
- Kolumban działał nad Jeziorem Bodeńskim i Zuryskim.
- Gallus w roku 612 założył osiedle pustelników, z którego wywodził się klasztor St. Gallen (Szwajcaria).
- Kilian działał w okolicach Würzburga (Bawaria).
- Trudpert założył osiedle pustelników w okolicy Fryburga Bryzgowijskiego. W roku 643 został zamordowany przez niewiernego sługę-zakonnika. Na jego grobie wybudowano klasztor nazwany jego imieniem.

Bonifacy

Zakonnik i misjonarz Bonifacy, pierwotnie noszący imię Winfryd urodził się około 680 roku w Anglii. W roku 718 popłynął statkiem do Rzymu i tam od papieża Grzegorza II (715-731) otrzymał pełnomocnictwo misyjne oraz imię Bonifacy. W roku 722 odbył drugą podróż do Rzymu i został wyświęcony przez papieża na biskupa. W roku 732 papież Grzegorz III (731-741) mianował go arcybiskupem z prawem ustanawiania biskupów. W 738 roku odbył trzecią i ostatnią podróż do Rzymu. Papież mianował go swoim legatem (przedstawicielem papieskim). Tym samym był zastępcą papieża dla Niemiec.

Bonifacy założył biskupstwa (tzw. diecezje, czyli okręgi urzędowania katolickiego biskupa) we Freising, Ratyzbonie, Passau, Salzburgu, Würzburgu, Fritzlari, Eichstätt i Erfurcie. On sam był arcybiskupem w Moguncji i w swoim obwodzie działalności, obejmującym tereny na wschód od Renu, stworzył porządek kościelny, który później Karol Wielki wprowadził w całym Kościele swojego królestwa. Bonifacy został zabity przez poganina w 754 roku we Fryzji i pochowany w katedrze w Fuldzie. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.